

„Od rana czytałem gazety. Później pisałem sztukę „Kartoteka” (skończyłem I. akt). Ciągłe nie mam zaufania do siebie. Czasem mi się wydaje, że robię sztuczną sztukę. [...] „Kartoteka” jest rozdarta. W formie, w treści, we mnie” – notuje 30 marca 1958 roku w Dzienniku Gliwickim Tadeusz Różewicz. Pół roku później, 18 września pisze: „Jak ten czas leci. Mam w „tece” sztukę pt. Kartoteka, wykończenie zajęłoby mi dwa, trzy dni. Cemu nie kończę? Otóż nie zależy mi na... wystawieniu ani wydrukowaniu tej sztuki. Zupełnie mi nie zależy” [...]

Gliwicka

MARIA
DĘBICZ

„Kartoteka”

Radzi się brata Stanisława, reżysera filmowego. Czyta mu jeden akt i pyta, czy to w ogóle warto kontynuować. Brat mówi: pisz, to jest ciekawe.

Konstanty Puzyna, redaktor Dialogu, gdzie „Kartoteka” została opublikowana (1960, nr 2), był kierownikiem literackim Teatru Dramatycznego w Warszawie. Różewicz przypomina sobie, jak rozmawiali o sztuce: „mówiłem, że nie wiem, czy to kończyć. Puzyna mi wtedy powiedział, że to by teatr interesowało. Ten fakt wpłynął w jakieś mierze na to, że w „Kartotece” znalazły się ustępstwa, dodatki dla teatru, jakby przekształcenia ważne dla mnie, czysto literackiego tekstu, w tekst dla reżysera. [...] Puzyna użył sformułowania: dramaturgia otwarta, sztuka otwarta. To dla mnie sprawa istotna. W „Kartotece” każdy mógł wejść w środek, rozszerzyć czy uzupełnić jakąś scenę”. (Dialog, 1969, nr 7)

25 marca 1960 roku w Sali Prób Teatru Dramatycznego odbyła się prapremiera „Kartoteki” w reżyserii Wandy Laskowskiej, scenografii Jana Kosińskiego, z kostiumami Zofii Pietrusińskiej.

Wokół prapremiery powstała legenda awangardowego spektaklu ze świetną rolą Józefa Pary jako Bohatera i szeroko opisywaną scenografią Jana Kosińskiego, inspirowaną didaskaliami Różewicza: „sztuka ta jest realistyczna i współczesna. Wszystkie przedmioty i meble są prawdziwe. Zwyczajnie przeciętnej pokój. Łóżko stoi pod ścianą. Przez otwarte drzwi przechodzą wolno lub spiesznie różni ludzie. Wygląda to tak, jakby przez pokój bohatera przechodziła ulica.” Ściana pokoju to skopiowany drewniany parkan z plakatami z ówczesnej ulicy Marszałkowskiej, łóżko oświetlone uliczną latarnią jarzeniową. Plakaty aktualne: zapo-

wieźdź premiery „Kartoteki”, plakat Roku Chopinowskiego (w 1960 roku obchodzono 150. rocznicę urodzin kompozytora), a wyżej nad płótnem horyzont wielka kopia obrazu Chagalla „Ja i wioska”.

„Intymność domowego wyryka pod patronatem chagallowskiej fantastyki i konkretności” – pisał Stefan Treugutt. „Ten parkan stoi od wojny na rogu Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej. Łóżko stoi na ulicy. Konwencję „Kartoteki” przyjmujemy z miejsca, od pierwszej sceny, bez żadnego oporu wyobraźni – pisał Jan Kott. – Bohater Różewicza jest bardzo polski i bardzo autentyczny. [...] nagle zostaliśmy draśnięci. Nakłuta została nasza sfera wrażliwości”.

Kazimierz Wyka w liście do Różewicza pisał: „Nie przesadzajmy z tymi zasługami teatru, po prostu tekst okazał się „sceniczny”, żywy, trzymający w ustawicznym napięciu...! całkiem po ludzku wzruszający”. (17 kwietnia 1960)

Nie wszyscy jednak się wzruszali, nie wszyscy zostali draśnięci... „Słusznie przeznaczono sztukę na małą salę, gdyż ze względu na swą wysoce niekomunikatywną formę adresowaną być może tylko do niewielkiego kręgu odbiorców. [...] Kiedy zbyt mało mówi sam autor, zaczynamy domyślać się zbyt wiele. I doprawdy żał tej części publiczności, która opuszczać będzie salę z poczuciem zażenowania i pewnej niższości wobec autora, do którego widać „nie dorosła” – pisała Zofia Sieradzka w „Głosie Pracy”.

Tę i inne recenzje przywołano w dodatku specjalnym kwartalniku Teatru Dramatycznego DRAMATICA, wydawnym z okazji 50-lecia prapremiery.

Wydarzeniem trzydniowego (26-27-28 marca) jubileuszowego weeken-

du była KARTOTEKA. REKONSTRUKCJA w reżyserii Pawła Miśkiewicza, w odtworzonej dekoracji Jana Kosińskiego. Z udziałem aktorów: Józefa Pary, który grał w prapremierze 1960, Barbary Krafftówny w roli Kelnerki i Thustej Kobiety oraz Adama Ferencgo, Władysława Kowalskiego i Krzysztofa Ogłozy jako Chóru Starców. Znowu, jak przed 50. laty, łóżko Bohatera zajął rówieśnik Autora, dziś 88-letni Józef Para.

Zanim jednak opiszemy ten niezwykle świeży, opowiedzmy krótko, co działo się z „Kartoteką” przez minione półwiecze.

Różewicz pamięta, że nie urządził bankietu, bo honorarium było niewielkie, takie, jak za tekst jednoaktówki. Dopiero po pewnym czasie Puzyna wy tłumaczył dyrekcji, że to normalna sztuka i dodano autorowi drugą część honorarium. Przyjaciel krytyk nie wróżył Różewiczowi kariery dramaturga, skoro nie dopełnił premierowych rytuałów.

Na szczęście prognoza się nie sprawdziła. „Kartoteka” miała kilkanaście wydań w dużych nakładach. W 1964 roku stała się lekturą szkolną, została wydana także w pismem Braille’a. Znalazła stałe miejsce w repertuarze polskich teatrów! Ma dziesiątki wydań za granicą. Szybko wyjechała na Zachód. Pomógł Różewicz poeta i tłumacz jego wierszy.

Na początku lat 60. Ilke Boli opublikowała sztukę po niemiecku, Barbara Wedeer po angielsku, Jerzy Lisowski po francusku, Vlasta Dvoráková po czesku, Petar Vujicic po serbsku, Etienne Glaser po szwedzku. Na włoski tłumaczyli: Vera Verdiani, Eugenio Barba, Anton Maria Raffo, który, po ogłoszeniu przekładu w miesięczniku teatralnym SIPARIO, przyczynił się do spopularyzowania utworu w teatrach od północnych Włoch po Sycylię. Grano ją w teatrach repertuarowych, studyjnych, studenc-

kich. W Unicorn Theater w Nowym Jorku, w Uniwersyteckim Teatrze w Sztokholmie i Teatrze Miejskim w Essen premiery odbyły się już w 1961 roku.

Barbara Wedeer pisała do Autora, że Bohater w amerykańskim przedstawieniu ma „ohydne wąsy i minę nieszczęślika”. Różewicz po obejrzeniu fotosów, pocieszał tłumaczkę: „Wąsy Bohatera rzeczywiście są nie z tej sztuki, ale widocznie wąsy odgrywają w naszych czasach taką rolę, że trudno wyobrazić sobie Bohatera bez wąsów.” (list z 10 października 1961)

Czasem były małe skandale. Na przykład w Schiller Theater w Berlinie w 1962 roku niemal w przeddzień premiery odebrano reżyserię Peterowi Zadekowi, ponieważ, zdaniem wydawcy sztuki i kierownictwa artystycznego teatru, wypaczył ideę utworu. Spektakl ukończył inny reżyser, który według recenzenta „Die Tag”, świetnie wyważył proporcje między liryką i realizmem sztuki. „Szkoda, że z takiej pomocy nie skorzystał młody dramaturg, który w tym czasie debiutował w Schiller Theater – ubolewał recenzent – dobrze by na tym wyszedł”. Młody dramaturg nazywał się Tankred Dorst, a trzydzieści lat później razem z Różewiczem inaugurował festiwal Bonner Biennale „Nowe sztuki z Europy”.

Różewicz bardzo cenił telewizyjny spektakl „Kartoteki” (1967) z Tadeuszem Łomnickim, w reżyserii Konrada Swinarskiego. Reżyser przywiózł do Gliwic recenzję ze swojej wcześniejszej realizacji w Teatrze Zawit w Tel Awiwie. „Pod względem formy – pisał 16 kwietnia 1965 Eliahu Tiroso w dzienniku MISMAR – utwór uraża wszelkim kanonom dramaturgii: nie ma tu konwencjonalnej fabuły, nie ma rozplanowanej akcji ani logiki – przeszłość zlewa się z teraźniejszością w nierozzerwalną całość – ale mi-

mo to sztuka posiada nerw sceniczny, absurd ma ukryty sens – a typy-symbole, nawet psy – przemawiają ludzkim językiem. Młody polski reżyser dał niecodzienny, choć najeżony problemami, skomplikowany spektakl, wymagający od widza dużej dozy inteligencji.”

Sceny z telewizyjnego przedstawienia Swinarskiego włączył w 1979 do znakomitej realizacji w Teatrze TV Krzysztof Kieślowski. Bohatera grał Gustaw Holoubek.

„Moim wielkim przeżyciem – wspomina poeta – była próba generalna z Tadeuszem Łomnickim w Teatrze Studio w Warszawie. Z rozmowy Bohatera z Wujkiem Łomnickim i Walczewski zrobili majstersztyk. To było przedstawienie dyplomowe młodych reżyserów, studentów Łomnickiego. Tak weszli w moje życie Zbyszek Brzoza, Jarosław Kilian, ciekawi chłopcy...”. Zostali później dyrektorami teatrów.

Teatr studencki, czyli, jak mówi poeta, bezinteresowny, od początku polubił dramaturgię Różewicza, a on że lubił być wśród studentów. Miał nawet koło miłośników swojej twórczości, które zawiązało się na początku lat 60. na uniwersytecie w Uppsali. Najpierw zajmowali się tylko jego poezją, a po premierze „Kartoteki” w Teatrze Uniwersyteckim w Sztokholmie, także dramaturgią.

Kiedy w 1982 roku odbywał się festiwal poezji w Meksyku, studenci iberystyki i teorii dramatu uczyli obecność Różewicza przedstawieniem „Kartoteki”. Powieździeli mi, że starsze roczniki grały sztukę już w latach 70. Wszyscy oni posługiwali się... pirackim wydaniem „Kartoteki”.

Kiedyś po wieczorze autorskim w Wiedniu poeta pił wino z młodymi ludźmi, a oni mówią nagle: „My byliśmy, Chórem Starców” w pana sztuce.”

W 1993 roku Różewicz włączył się do przedstawienia na uniwersytecie Norwich w Anglii. Spodobało mu się, że studenci bardzo swobodnie potraktowali didaskalia i, na przykład, łóżko zamienili na wannę, która symbolizowała łódź. – „Na końcu przedstawienia – wspomina poeta – wsiałem z Bohaterem do łodzi i odjechałem ze sceny. Jakby łódź Charona odpływała w niebyt.”

Na uniwersytecie w Limie w Peru pomysł inscenizacyjny oparto na wskazówce z didaskaliów, że Bohatera często zastępują inni ludzie. Siedmiu aktorów podjęło to zadanie. Pokazali, że bohater to anonim, każdy.

Dziesięć lat później Różewicz uczestniczył w próbach „Kartoteki” w The White Bear w Londynie. Bardzo podobał mu się Bohater, w tej roli Paul Mooney. Przedstawienie miało długi żywot sceniczny. Wyróżnione w 2002 roku przez krytykę jako jeden z najciekawszych spektakli sezonu, przeniosło się na pewien czas do prestiżowej sali teatralnej w Battersea Arts Center.

„Kartotekę” popularyzowały zagraniczne wyjazdy teatrów, występy na licznych, rozsianych po świecie festiwalach. Podróżowały teatry polskie i zagraniczne, zawo-



Foto: Adam Hawatej

Tadeusz Łomnicki i Tadeusz Różewicz (premiera „Kartoteki”, 1989)

dowe i studenckie. Belgradzki Teatr Atelier 212 już na początku lat 60. grał w słynnym nowojorskim teatrze La Mamma. Dobrze zapamiętano nazwisko autora. Jeden z polskich teatrów z prawdziwym zaskoczeniem odnotował, jak renowa twórcy „Kartoteki” pomogła w promocji ich przedstawienia: mieliśmy przetarte szlaki.

„Kartoteka” wciąż ma się dobrze. Została wydana w Indiach, w Rosji i Holandii, słysząc ją w radiu w Kairze. Po jednej z amerykańskich premier recenzent „Observera” pytał: „Kim jest właściwie ten człowiek w łóżku, o wielu imionach, czy to wszystko rzeczywistość mu się przytrafia, czy też on, podobnie jak my, śni, czy też jest na jawie?”

Może na to pytanie próbował odpowiedzieć Autor, kiedy w końcu 1992 roku, w trakcie dziesięciu prób otwartych „Kartoteki” we Wrocławiu, dokonał dekonstrukcji, rozbicia tekstu sztuki. Dopisał nowe sceny, powołał do życia postać Bohatera II – rówieśnika świata trzydziesto-, czterdziestolatków. Został Bohatera I (Starego) z czasów prapremiery. Interesował go problem czasu. Chciał sprawdzić, czy za pomocą nowych obrazów („sejm”, „szum informacyjny”, „bazar”...) da się połączyć czas sprzed trzydziestu, a nawet czterdziestu lat z czasem roku 1992.

Dało się. Powstała druga sztuka: „Kartoteka rozrzuczona”.

W 1998 roku Kazimierz Kutz zrealizował ją w Teatrze Telewizji, w rolach Bohaterów wystąpili: Jerzy Trela (Stary), Krzysztof Globisz (Młody). Rok później Kutz wrócił do klasycznego tekstu i dawną „Kartotekę” wystawił na scenie Teatru Narodowego ze Zbigniewem Zamachowskim w roli Bohatera.

Na początku nowego wieku, w marcu 2000 roku, dokładnie w 40. rocznicę prapremiery, Teatr Narodowy zagrał tę „Kartotekę” podczas Festiwalu Sztuki Reżyserskiej w Katowicach. W roku prapremiery Bohater był rówieśnikiem Różewicza. Urodzony w 1921 roku poeta miał 39 lat. Po 40. latach, urodzony w 1961 roku Zbigniew Zamachowski, był znowu rówieśnikiem Bohatera.

W marcowy weekend tego roku w Teatrze Dramatycznym, jak Różewicz na wrocławskich próbach, doświadczyliśmy magii czasu. Był jeden Bohater. Młody i Stary: Józef Para. Znowu rówieśnik Autora, świadek dzisiejszych czasów, na chwilę wrzucony w dawne dekoracje. Nim jeszcze zajął swoje dawne łóżko, nad sceną dał się słyszeć głos Różewicza, czytającego wiersz:

*na drodze
mojego życia
która była prosta
a czasem
ginęła za zakrętem
historii*

były zawirowania [...]

A potem na rozpiętym nad sceną ekranie oglądaliśmy wielkie fotosy z „Kartoteki” 1960, słuchając kronik radiowych



Wszystkie przedmioty i meble są prawdziwe. Zwykły przeciętny pokój. Łóżko stoi pod ścianą... (przedstawienie z 26 marca 2010 r.).

z tamtych czasów. To były informacje o różnych „zawirowaniach” w polityce i codziennym życiu Polaków.

Po chwili ciszy Bohater podszedł do łóżka, wziął do rąk aktualną gazetę... i wszystko już było dzisiaj. Po prawej stronie siedział, jak wtedy, Chór Starców. „Zaraz zrobimy kawę. Wprowadzie nie mam kawy, ale od czego jest nadrealizm. Cztery kawy! – woła Bohater. Do pokoju wchodzi Kelnerka – Barbara Krafftówna, ubrana, zgodnie z dydaktykami Różewicza. Będzie jeszcze w innej scenie „Kartoteki”. Rekonstrukcji, już jako Tłusta Kobieta, mówiła do Bohatera: „Więzałam z wizytą u pana tyle nadziei!”

Bohater gra brawurowo swoje sceny z Chórem, który go znowu po 50. latach napomina: „W teatrze trzeba grać, tu musi się coś dziać!”. I zadaje jakże aktualne pytanie: „Za co kochamy Chopina?” Wszak minęło dokładnie 50 lat i znowu mamy Rok Chopinowski. 200. rocznicę urodzin kompozytora. Plakat z dekoracji Jana Kosińskiego nabiera aktualności.

Upływ czasu uświadomił nam Bohater. Kiedy skończą się oklaski i ukłony, usiądzie już prywatnie na łóżku i powie: „przed łóżkiem Bohatera przesuwają się teraz Cienie. To nasi koledzy od czasu prapremiery. Aktorzy, technicy, dyrektorzy. Wszyscy, którzy odeszli...”

Uczestnicy wieczoru pożegnają ich stojąc przez chwilę w milczeniu.

Potem Bohater oprowadzi nas po wystawie „Kartoteki”. Zobaczymy dawne afisze, fotografie, projekty kostiumów. Obejrzymy obiekty „Znalezione pod spodem”. To oryginalna instalacja Barbary Hanickiej, która stworzyła iluzję podniesionej podłogi w Sali Prób. Pokazała sekretne przedmioty z czasów „Kartoteki”, wydobyte podczas remontu Pałacu Kultury. Przedmioty związane ze sztuką i jej autorem, jak miednica Wujka, drewniana obsadka ze stalówką, czy legendarny płaszcz ortalionowy

Różewicza. Wszystkie obiekty otrzymały „muzealne metryczki” i zostały opatrzone dowcipnymi komentarzami, wybranymi z tekstów Różewicza lub zamówionymi przez Hanicką u poetów: Adama Zagajewskiego i Bronisława Maja.

Część Sali Prób, Sala im. Haliny Miłkołajskiej dziś już nie należy do Teatru Dramatycznego. Na czas jubileuszu została oddana artystom wideo. Anna Baumgart, Anna Molska, Laura Paweła, Piotr Wysocki i SUKA OFF pokazali prace, których inspiracją była ponowna lektura „Kartoteki”.

Wszyscy artyści i cały Zespół Teatru, który pod kierunkiem Pawła Miśkiewicza przygotował jubileusz to ludzie urodzeni już po prapremierze „Kartoteki”.

Pani suflerka Magda Jarosz prowadzi mnie przez korytarze i zakamarki teatru na III piętro. Wchodzimy do ciemnego pokoju. Pani Magda zagląda do wąskiego, zapisanego ręcznie notosu w twardej oprawie. Litera K..., jest pozycja 26! Otwiera dwudrzwiową PRL-owską szafę. Na półkach stoją ciasno wąskie zeszytiki. To archiwalne programy teatru. Szuka białej karteczki z numerem 26. Tu stoją programy z prapremiery. Otrzymuje jeden dla Tadeusza Różewicza.

Numer 26 ma archiwalny egzemplarz „Kartoteki”, maszynopis, oprawiony w kartonik, zszyty na grzbiecie grubą białą nicią. Na okładce pieczętka:

Teatr Dramatyczny
Miasta Stołecznego Warszawy
Pałac Kultury i Nauki

10 maja „Kartoteka” symbolicznie powróci do Gliwic. Zapisana kamerą Mieczysława Chudzika rekonstrukcja z Teatru Dramatycznego zostanie pokazana na inauguracji Gliwickich Spotkań Teatralnych.